

Wprowadzenie

„Trzy bądź cztery lata spędzone na badaniu koniugacji bakterii (...), to był czas radości. Okres ekscytacji i euforii” – przypominał sobie biolog François Jacob.

Niemniej wspomnienie tego czasu jest skostniałe. Ukształtowało się w artykułach i raportach, streszczeniach oraz wystąpieniach konferencyjnych. Zostało ogołocone, osuszone do zbyt często powtarzanej i zbyt zestandaryzowanej historii. Opowieść stała się tak logiczna, tak racjonalna, że utraciła jakiegokolwiek ciepło. Do tego stopnia, że już nie odpowiada hałasowi i gorączce codziennych badań (...). Zniknęły niedokończone próby, nieudane doświadczenia, zająknięcia, bezsensowne starania. Zapomniane zostały nieprawidłowe argumentacje, wątpliwości, uderzenia na oślep, złudne radości, wybuchy złości na samego siebie albo na innych (...). Wszystko stało się gładkie i wypolerowane. Piękna historia, zgrabna, z początkiem, środkiem i końcem.

Połączyło się to z pracami redaktorskimi, które polegały na „wyczyszczeniu badań z całego ładunku afektywnego i irracjonalnego, na pozbawieniu ich elementu osobistego, ludzkiego zapachu”¹. Artykuł naukowy byłby więc, zgodnie ze słowami jeszcze innego laureata Nagrody Nobla z medycyny, Petera Medawara, „oszustwem”. Ze względu na swoją konwencjonalną formę nie tylko porządkuje on proces badawczy, ale wręcz wymazuje, w akcie zapisu, wszelkie ludzkie emocje². Nic więc dziwnego, że naukowcy

¹ F. Jacob, *La Statue intérieure*, Odile Jacob, Paris 1987, s. 313–314, 354.

² P. Medawar, *Is the scientific paper a fraud?*, „The Listener” 1963, nr 70, s. 377–378.

uchodzą za „ludzi bez uczuć”³. Taki rodzaj dehumanizacji nie jest przywilejem jedynie nauk o życiu. Jest również zauważalny w obszarze nauk historycznych, gdzie ujawnia się w „braniu w nawias osobowości historyka. (...) Ogólnie rzecz biorąc – zauważa Antoine Prost – historyk znika, pojawia się z rzadka (...), unika umieszczania siebie w tekście, bycia jego częścią, oburzania się, bycia poruszonym...”⁴. Podobnie dzieje się w publikacjach antropologów. François Laplantine zwraca uwagę, że „podmiot, który pisze dzieło bądź artykuł naukowy, powinien być nieobecny w tym, co pisze. Tak jakby w ogóle nie było autora albo jakby jego część w procesie pisania uległa stopieniu. To, co czuje, powinno zostać wyeliminowane albo przeznaczone dla osobnych tekstów”⁵. Elementy uczuciowe, afektywne, emocjonalne zostają więc wymazane, znikają z produktów naukowych udostępnianych szerszej publiczności. A jednak nie sprawia to, że są mniej obecne (i to w dużej ilości), jak zaświadcza kilka zdań wziętych od prof. Jacoba.

W starszych pracach dotyczących świata wiedzy [*monde du savoir*], a także form wypowiedzi, które są w nim używane, relacji między mistrzami i ich uczniami czy rytuałów uniwersyteckich, oczywisty był dla mnie emocjonalny wymiar życia naukowego, zarówno w jego zwyczajności, jak i w tym, co wyjątkowe. Chodzi tu, na przykład, o entuzjizm bądź znużenie wywołane konferencją, onieśmienie odczuwane wobec podziwianego naukowca, łzy wylane po śmierci mistrza, serdeczność przyjaciół, wściekłość polemistów, wdzięczność wobec tych, którzy przyszli z pomocą⁶. Chociaż konteksty poszukiwań badawczych były

³ E. Birney, *Scientists and their emotions: The highs... and the lows*, „The Guardian” 2013 (10 lutego), www.theguardian.com/science/2013/feb/10/scientists-emotions-highs-lows (dostęp: 15 grudnia 2016).

⁴ A. Prost, *Douze leçons d'histoire. Édition augmentée*, Seuil, Paris 2010, s. 266–267.

⁵ F. Laplantine, *Le Social et le sensible. Introduction à une anthropologie modale*, Téraèdre, Paris 2005, s. 48.

⁶ F. Waquet, *Parler comme un livre. L'oralité et le savoir, XVIe–XXe siècle*, Albin Michel, Paris 2005; *eadem*, *Les Enfants de Socrate. Filiation*

rozmaite – zwłaszcza relacje między ludźmi oraz sposoby przekazywania wiedzy – do tej pory poprzestawałam na pojedynczych rozpoznaniach. Tymczasem, w trakcie prowadzenia tych badań, obserwacja zyskała na spójności i zakresie, aż do uczynienia z emocji przedmiotu systematycznej analizy. Z perspektywy czasu, dziś, kiedy piszę tę książkę, ów fenomen uderza mnie w całej swojej oczywistości. W istocie, emocje są aż nadto widoczne: wystarczy otworzyć jakikolwiek tom, przeczytać dedykację i podziękowania, te krótkie, nawet najdrobniejsze teksty, które są przesycone emocjami. To, co można w nich dostrzec, można też zobaczyć, może nawet w większym stopniu, w rozmaitych przestrzeniach całego życia naukowego. Wystarczy poświęcić temu nieco uwagi.

Praca ta, bardziej niż stymulowana aktualnym, wysoce emocjonalnym, by nie powiedzieć „rozemocjonowanym” kontekstem, została zainspirowana i ośmielona literaturą poświęconą emocjom. Jako domena psychologii przez długi czas, począwszy od lat 70.–80. XX wieku, emocje były przedmiotem licznych opracowań z zakresu różnych dziedzin: antropologii, socjologii, historii⁷; znalazło się w nich wiele sugestii dotyczących metod

intellectuelle et transmission du savoir, XVIIe–XXIe siècle, Albin Michel, Paris 2008; *eadem, Republica academica. Rituels universitaires et genres du savoir, XVIIe–XXIe siècle*, Presses de l’université Paris-Sorbonne, Paris 2010; *eadem, L’Ordre matériel du savoir. Comment les savants travaillent, XVIe–XXIe siècle*, CNRS Éditions, Paris 2015; *L’Amitié et les sciences. De Descartes à Lévi-Strauss*, red. F. Waquet, J.-Ch. Darmon, Hermann, Paris 2010.

⁷ Nie będziemy tutaj wdawać się w dyskusję z różnymi prądami myślowymi (powrót podmiotu [*retour du sujet*], postmodernizm, feminizm etc.), które unaoczniają zainteresowanie emocjami w naukach humanistycznych i społecznych. Dokonania neuronauki, myślimy tu zwłaszcza o szeroko cytowanych pracach António Damasia, częściej przywoływane są w badaniach socjologicznych, antropologicznych i historycznych, które tak naprawdę nie wchodzą w ich obszar, chyba że jako metodologiczne ostrzeżenie przed wszechobecnością i wszechmocą rozumu. Co więcej, historycy zachęceni są do „ostrożności” wobec neuronauki i szybkiego przechwytywania interpretacji zaczerpniętych z nauk o życiu (J. Plamper, *L’histoire des émotions*, w: *À quoi pensent les historiens? Faire de l’histoire au XXIe siècle*, red. Ch. Granger, Autrement, Paris 2013, s. 239–240).

badawczych, jak też pojęć, które zyskały wielką popularność, takich jak praca emocjonalna, emocjonologia [*emotionology*], wspólnota emocjonalna, by pozostać przy terminach użytecznych na nasze potrzeby. Zamiast umieszczać we wstępie przegląd całej literatury dla tego tematu, który szybko okazałby się nużący, uznaliśmy, że pojawi się on w odpowiednich fragmentach kolejnych rozdziałów tej książki. Dlatego też ograniczymy się tutaj jedynie do zasygnalizowania istniejących publikacji, wśród których dominują prace anglojęzyczne i których orientacja badawcza jest zróżnicowana, choć zarazem ograniczona w zależności od dyscypliny. Należy jednocześnie podkreślić opóźnienie, z jakim mamy do czynienia w obszarze studiów historycznych, szczególnie we Francji⁸. Trzeba też zauważyć, że w swoim obecnym rozwoju całkowicie ominęły one świat naukowy. W żadnej z prac, niezależnie od tego, czy dotyczą one historii intelektualnej, historii idei, społecznej historii nauki, czy historii wiedzy, prawie nie mówi się o emocjach, jeśli nie liczyć tego, co dotyczy pojedynczych przypadków, sprowadzanych do anegdot czy nagłych „odkryć”, które mają sprawić, że opisywany bohater będzie odrobinę bardziej barwny i prawdziwy⁹. Odniesienia te są zwykle marginalne, orientacyjne, w najlepszym razie związane z metodologią i sporadycznie otwierające nowe perspektywy¹⁰. Dopiero w badaniach jakościowych nad współczesnością, niekiedy mających charakter normatywny, emocje zostają prawdziwie zobiektywizowane. Najczęściej naukowcy pojawiają się więc

⁸ Pomimo pionierskich artykułów Luciena Febvre’a, *Histoire et psychologie* (1938), a zwłaszcza jego *Comment reconstituer la vie affective d’autrefois? La sensibilité et l’histoire* (1941; przedrukowany w *Vivre l’histoire*, red. B. Mazon, Robert Laffont–Armand Colin, Paris 2009, s. 180–207).

⁹ O niewielkim zainteresowaniu, jakim historycy nauki obdarzyli emocje, zob. P. White, *Focus: The emotional economy of science. Introduction*, „*Isis*” 2009, t. 100, s. 792–797. Co znaczące, trzy tomy *L’Histoire des émotions*, red. A. Corbin, J.-J. Courtine, G. Vigarello, Seuil, Paris 2016–2017, nie zawierają ani jednego rozdziału poświęconego emocjom w świecie naukowym.

¹⁰ Zob. zwłaszcza artykuł Jacka Barbaleta, *Science and emotions*, w: *Emotions and Sociology*, red. J. Barbalet, Blackwell–The Sociological Review, Oxford 2002, s. 132–156.

pod postacią idei, odkryć, książek, maszyn do myślenia, ścieżek kariery czy działających racjonalności, a nie tego, czym są także jak najbardziej: istot z krwi i kości.

To właśnie ich książka ta stara się uczynić widzialnymi. Podobnie jak przedstawiciele innych profesji, na przykład administrator (dyrektor) [*l'administrateur*], który „nie jest jedynie istotą rozumną, lecz także człowiekiem posiadającym namiętności”¹¹, poświęcają się oni w pełni swojej pracy, rzecz jasna, duchem, lecz także ciałem i krwią. Naukowcy nie są abstrakcjami, lecz istotami odczuwającymi; poza tym ich zmysły znajdują się pośród narzędzi ich pracy: są oni nawet pod tym kątem edukowani. W świecie naukowym, by kontynuować porównanie z urzędnikiem, „każdy, w większym lub mniejszym stopniu, jest przekonany o byciu nosicielem sensu i prawdy, nawet jeśli w rzeczywistości pozostajemy poddani niebezpieczeństwu sytuacji, które przeżywamy”¹², a także, dorzucmy, emocjom, które nie mogą się z nimi nie wiązać. Będzie tu zatem chodzić o odnalezienie tej sfery badacza, która wyparowała, o zwrócenie uwagi na warstwę emocjonalną, o przywrócenie właściwego miejsca smakowi i ludzkiemu zapachowi, w skrócie, o odzyskanie emocjonalnej tożsamości [*une identité émotionnée*]. W ten sposób uda nam się zbadać to, co zniknęło z publikacji; interesować nie będą nas już narzędzia, którymi naukowcy się posługują (jak miało to miejsce w *L'Ordre matériel du savoir*), lecz emocje, które ich pobudzają przez cały okres prowadzenia badań. Historii abstrakcyjnej i odseparowanej od świata wiedzy [*monde savant*] przeciwstawimy historię konkretną i cielesną, przypuszczalnie mniej gładką i wypolerowaną, ale taką, która zwróci uwagę na to, co naukowcy czują w codziennym praktykowaniu swojej profesji, w banalnych i szczególnych chwilach życia zawodowego.

Emocja jako kategoria była już wspomniana wielokrotnie. Co pod nią rozumiemy? Termin ten stanowi jedno z tych „mglistych

¹¹ F. Monnier, G. Thuillier, *Les choses ordinaires de la vie*, „Revue administrative” 2008, t. 61, s. 566, cyt. s. 576.

¹² *Ibidem*, s. 567.

słów, wrażliwych, zbyt ubogich, by zawierać jakąś treść”, jak pisał o przyjaźni Siegfried Kracauer. I objaśniał:

Istnieją takie słowa, które przechodzą z ust do ust na przestrzeni wieków i nigdy nie zyskują w naszych umysłach jasnych i określonych konturów. W tych słowach skrywają się doświadczenia całych pokoleń, niewyczerpane życie, niezliczone historie, i co zaskakujące to fakt, że słowa, będące nośnikami tej znaczeniowej złożoności, zachowują swoją dawną skuteczność i nadal istnieją, wypełniając się nową treścią. Nasze życie jest nasycone takimi słowami, którymi myślimy, akceptując je jako pojedyncze elementy mimo widocznej w nich nieokreślonej złożoności¹³.

Emocja to dzisiaj słowo zarazem płynne, jak i przeładowane sensem¹⁴. Z jednej strony uzus, w niewielkim stopniu zważający na definicje podane w leksykonach i stworzone przez filozofów, nie pozostał bez wpływu na jego nieprzewidziane zastosowania; z drugiej strony ciężko jest wyznaczyć ostateczne granice między zbliżonymi pojęciami – takimi jak emocja, pasja, uczucie, afekt – bez wchodzenia w metodologiczne spory między dyscyplinami¹⁵. Dominacja literatury anglojęzycznej również ma tutaj znaczenie. Pojęcie *emoción*, zaimportowane z Francji w XVII wieku na określenie zaburzeń psychicznych oraz ruchu ciała, w wiekach XVIII i XIX rozwinęło się w szeroką kategorię

¹³ S. Kracauer, *Über die Freundschaft*, „Logos. Internationale Zeitschrift für Philosophie der Kultur” 1917–1918, t. 7, nr 2, s. 182.

¹⁴ Idąc, między innymi, za rozpoznaniem archeolożki Sarah Tarlow (zob. *Emotion in archeology*, „Current Anthropology” 2000, t. 41, nr 5, s. 713–714) i socjologa Jacka Barbaleta (zob. *Introduction: Why emotions are crucial*, w: *Emotion and Sociology*, s. 1).

¹⁵ Ogólnie na ten temat zob. Ch. Plantin, *Les Bonnes raisons des émotions. Principes et méthodes pour l'étude du discours émotionné*, Peter Lang, Berne 2011, rozdz. 1; bardziej szczegółowo i w temacie tej książki zob. *The Emotional Politics of Research Collaboration*, red. G. Griffin we współpracy z A. Bränström-Öhman, H. Kalman, Routledge, London 2013, s. 3–4; referat Emmanuela Renaulta podczas międzynarodowej konferencji *Émotions et travail: quel apports des sciences sociales* (Paris, CNAM, 16–17 października 2014), gestes.net/colloque-émotions-travail-quels-apports-sciences-sociales-paris/ (dostęp: 16 września 2015).

obejmującą wszystko, co rozumie się przez uczucie, doznanie, przyjemność, ból, namiętności, afekty, stając się pojęciem kluczowym w psychologii, pomimo braku zgody co do jego znaczenia¹⁶. To właśnie takie rozszerzone rozumienie na ogół pojawia się w aktualnych pracach z zakresu nauk społecznych. Jest ono również podzielane przez historyków, jak pokazują mediewiści Damien Boquet oraz Piroska Nagy, mimochodem wskazując na włączenie angielskiego znaczenia terminu do

rozległego spektrum semantycznego, które obejmuje jego ekwiwalent francuski, jednocześnie pozbawiając go właśnie strony emocjonalnej (...). Jeśli historia emocji byłaby esencjonalnie francuskojęzyczna, najprawdopodobniej zostałaaby ona nazwana „historią afektywności” [*histoire de l'affectivité*] i objęłaby szeroki zakres: od dyspozycji afektywnych i cech charakteru po stałe uczucia i emocje, które po francusku wyraźnie określają krótkie poruszenia psychiczne, najczęściej uwidaczniające się w ciele¹⁷.

Pojęcie emocji jest używane w takim samym znaczeniu przez socjologów pracy: „poprzez włączanie uczuć i afektów, odnosi się ono do rejestru tego, co odczute, »przeżyte«, doświadczone, do ciała i jego manifestacji”¹⁸ – manifestacji cielesnych, które zaświadcza o trwałości pierwszego znaczenia tego słowa: „niecodzienny ruch, który porusza ciało i ducha”¹⁹.

Proponowana tutaj emocjonalna historia świata wiedzy nie wypływa z porządku psychologicznego mającego na celu

¹⁶ T. Dixon, *Emotion: The history of a keyword in crisis*, „Emotion Review” 2012, t. 4, nr 4, s. 338–344.

¹⁷ D. Boquet, P. Nagy, *Une histoire des émotions incarnées*, „Médiévales” 2011, t. 61, s. 11.

¹⁸ S. Fortino, A. Jeantet, A. Tcholakova, *Introduction*, „Nouvelle revue du travail” 2015, nr 6, s. 2 (numer tematyczny *Émotions au travail. Travail des émotions*).

¹⁹ *Dictionnaire universel françois et latin: contenant la signification et la définition... des mots de l'une et de l'autre langue... la description de toutes les choses naturelles... l'explication de tout ce que renferment les sciences et les arts...* (*Dictionnaire de Trévoux*), t. 2, Trévoux, F. Delaulne, 1721, hasło: *Emotion*, s. 1385.

scharakteryzowanie emocji samych w sobie bądź zbadanie ich natury. Nie stara się ona też uchwycić prawdziwości takiej czy innej emocji (czy poza tym byłoby to w ogóle możliwe?); powstrzymujemy się więc od popularnej mody, która ocenia pozytywne emocje jako nieprawdziwe bądź będące oznaką hipokryzji, nie przypisując autentyczności niczemu poza emocjami negatywnymi. Ostatecznie celem tej pracy nie jest ostrzeżenie, jak dzieje się to czasem w przypadku badań jakościowych. Mówiąc najprościej, chodzi nam o to, by przyglądając się pracy badawczej, dostrzec jej aspekty emocjonalne, zmierzyć ich znaczenie, przeanalizować, co ludzie myśleli o emocjach pojawiających się w ich działaniach i co z nimi robili.

Niedostatki bibliografii, zwłaszcza dla okresu starożytnego, skłaniają do ograniczenia się do nowożytności, dla której odnajdujemy pewne odniesienia. Wiek XX jest podstawowym okresem, do którego odwołuje się ta książka, a w zasadzie długi wiek XX, ponieważ trwa on do naszych czasów. Taki wybór, w domyśle, ma więcej pozytywów, poza określonymi ramami czasowymi, które chronią przed wiecznym i uniwersalizującym psychologizmem bądź kognitywizmem. Ten zakres, nawet jeśli względny, pozwolił uruchomić wiele punktów widzenia, a jednocześnie wyodrębnić krótkie czasowości, na przykład związane z pojawieniem się jakiegoś narzędzia; taka zabawa skalą nie byłaby możliwa w mikrostudium bardzo ograniczonym w czasie. Punkt widzenia laika dodatkowo pozwolił uchwycić przeszłość reprezentacji, które badacze przejmują do swojej aktywności, uwzględnić te opowieści – małe i duże – o dramatach i czynach, które, cyrkulując w świecie nauki, tworzą długą pamięć emocjonalną. Praca ta, zorientowana na Francję, przekracza tak wyznaczoną ramę; zresztą jakże mogłoby być inaczej, jeśli globalizacja nauki wzrasta, wymogi, takie jak *peer review*, zrodziły się gdzie indziej, konferencje mają charakter międzynarodowy, a współpraca naukowa nie zatrzymuje się na granicach poszczególnych krajów. Praca dotyczy więc zróżnicowanego świata. Z jednej strony uwzględnia bardzo różne dyscypliny, chociażby po to, by uniknąć rozróżnień *a priori*, które czyniłyby z nauk humanistycznych wiedzę bardziej

uwrażliwioną bądź nacechowaną emocjonalnie. Z drugiej – uruchamia dużą liczbę aktorów, zarówno w celu uchwycenia zjawiska w całej jego różnorodności, jak i uniknięcia sprowadzania reakcji emocjonalnej wyłącznie do cechy charakteru; przy czym naszym celem nie jest, powtórzmy, historia psychologizująca. Natychmiast pojawia się pytanie, sprowokowane zresztą stanem literatury: czy nie brakuje materiałów do pochwycenia efemeryczności emocji? Już cytat otwierający to wprowadzenie pokazuje, że tak nie jest. Naukowcy wiele mówili o sobie i o swojej pracy, chociaż nie zmuszano ich do tego. Powstaje wiele autobiografii, które mają postać książki, rozdziału monografii bądź artykułu w czasopiśmie, zredagowanych przez samego autora lub jako wywiady albo też spontaniczna opowieść, odpowiedź na czyjąś prośbę, a nawet rozkaz, jako publikacja autorska lub wieloautorska. „Sposobności autobiograficzne”²⁰ (zakończenie kariery, wydanie dzieła, otrzymanie nagrody, rocznica wydania dzieła, numeru czasopisma etc.) dodatkowo jeszcze stymulują taką produkcję, oferując więcej niż wyjątek od „bezosobowej retoryki”, która, według amerykańskiego socjologa, charakteryzuje świat uniwersytecki²¹. Istnieją ponadto jeszcze inne dokumenty, które nie są zaliczane do kategorii opowieści o życiu i które, mimo to, stają się pretekstem i formą wypowiedzi introspektywnej oraz retrospektywnej, w jakiej naukowiec odsłania swoją osobę, swoje życie, część swojej egzystencji, jej pojedynczy aspekt bądź wybrany moment: są to, między innymi, wykłady inauguracyjne, odczyty podczas wydarzeń uniwersyteckich, takich jak jubileusze, albo wręczanie odznaczeń honorowych, podziękowania, które, pisane na obrzeżach tekstów naukowych, w ostatnich latach wspaniale się rozwinęły.

Imperatyw refleksyjności zdecydowanie przyczynił się do wzrostu piśmiennictwa autobiograficznego, już wcześniej

²⁰ R. Zussman, *Autobiographical occasions: Introduction to the special issue*, „Qualitative Sociology” 2000, t. 23, nr 1, s. 5–8.

²¹ B.M. Berger, *Authors of their Own Lives. Intellectual Autobiographies of Twenty American Sociologists*, University of California Press, Berkeley 1990, s. XX.

istotnego, stwarzając przestrzeń dla „prawdziwej gorączki autobiograficznej”²² i generując masę ego-historii²³, ego-geografii²⁴, ego-etnografii²⁵. Przynależą do niej również „autobiografie mówione”, w których badacze odśladają swoje ścieżki intelektualne, jak stało się to w sposób bardzo metodyczny na wieloletnich seminariach badawczych Laboratorium Zmian Społecznych [Laboratoire de changement social] na Uniwersytecie Paris VII²⁶.

Do tej wielości ego-dokumentów, w obręb których wchodzi – zdaniem wynalazcy tego pojęcia, holenderskiego historyka Jacques’a Pressera – dzienniki, wspomnienia i korespondencje²⁷, dodajmy jeszcze liczne biografie, a także nekrologi, które niekiedy stają się przedmiotem specjalnego działu w czasopiśmie naukowych. Również dane zebrane w ankietach pozwalają usłyszeć głos badacza na taki bądź inny temat, jak i w kwestiach osobistych, które nie zawsze są przywoływane w klasycznych biografiach i autobiografiach²⁸. Ostatecznie, możemy też zrobić użytek z dokumentów, równie licznych, które są produkowane w odmiennych kontekstach życia uniwersyteckiego, jak choćby, by pozostać na jego najwcześniejszych etapach, bogate instruktaże pisania prac dyplomowych bądź prezentacji plakatów naukowych.

²² J.-Ph. Bouilloud, *Devenir sociologue. Histoires de vie et choix théoriques*, Éditions Érès, Toulouse 2009, s. 51–52.

²³ Od czasu dzieła pod redakcją Pierre’a Nory (*Essais d’ego-histoire*, Gallimard, Paris 1987) aż po streszczenia związane z procedurą habilitacyjną, jak powszechnie określa się je w historii.

²⁴ Y. Calbérac, A. Volvey, *Introduction. J’égéogéographie...*, „Géographie et cultures” 2014, nr 89–90, s. 5–32.

²⁵ O tym gatunku zob. Carolyn Ellis, uznaną za jego inicjatorkę, oraz T.E. Adams, A.P. Bochner, *Autoethnography: An Overview*, „Forum: Qualitative Social Research” 2011, t. 12, nr 1, www.qualitative-research.net/index.php/fqs/article/view/1589/3095.

²⁶ Wystąpienia te są opublikowane w kilku tomach, które zostały wykorzystane przez Jeana-Philippe’a Bouillouda w *Devenir sociologue...*, s. 23.

²⁷ R. Dekker, *Introduction*, w: *idem, Egodocuments and History. Auto-biographical Writing in its Social Context*, Verloren, Hilversum 2002, s. 7.

²⁸ Na ten temat zob. J.C. Hermanowicz, *The Stars Are Not Enough. Scientists: Their Passions and Professions*, University of Chicago Press, [Chicago] 1998, s. 22–23.

Nawet z taką niepełną listą możemy stwierdzić, że nie brakuje materiałów, by uchwycić to, co „nieobecne w dziele”²⁹. Czy oznacza to jednak, że dają one zawsze dostęp do tego, co ktoś odczuwał? Nie, jest bowiem przecież wiele opowieści o życiu suchych jak wiór lub kładących nacisk na inne elementy – zwłaszcza kwestie społeczne i treści intelektualne. Inaczej z kolei jest w wywiadach audiowizualnych, z których wyłania się pewne przekształcenie rzeczywistości; społeczno-filmowe podejście do pracy badacza, nastawione na połączenie jego wiedzy i wrażliwości, pozwala dostrzec emocję tego, kto mówi, związaną z tematem, o którym mówi: ton głosu, ekspresję twarzy, gest sygnalizujący wątpliwość, radość, zaskoczenie oraz inne manifestacje afektywne³⁰. Faktem jest, że ekstensywna lektura tekstów obfituje w rezultaty, lektura, która, podążając za radą François Laplantine’a, jest nastawiona na „najdrobniejsze szczegóły”, na „szczegóły szczegółów”³¹; może to być jedno słowo, jak przymiotnik w s p a n i a ł e, podkreślony grubą czerwoną linią, wpisany w zeszycie laboratoryjnym przez biologa Étienne’a Wolffa, kiedy odnotował szczególnie istotny wynik³². Korzystając z wielu świadectw, w sposób quasi-analityczny, zbierając drobne fakty oraz inne „pyłki historii”³³, jesteśmy w stanie zrekonstruować elementy rzeczywistości zgodnie z porządkiem emocji.

W związku z tym, że nacisk zostaje tutaj położony na osoby w trakcie pracy, postanowiliśmy wziąć pod uwagę różnorodność sytuacji, z jakimi są one konfrontowane. Nie zajmują się one bowiem wyłącznie „opracowywaniem”, zbieraniem danych,

²⁹ J.-Ph. Bouilloud, *Devenir sociologue...*, s. 99.

³⁰ J.-P. Fontorbes, A.-M. Granié, *Traces de l’objet, traces du sujet. Comment les pratiques des traces contribuent à la compréhension de l’identité socioprofessionnelle du chercheur*, „Sciences de la société” 2013, nr 89, s. 114.

³¹ F. Laplantine, *Le Social et le sensible...*, s. 86.

³² J.-L. Fischer, *Étienne Wolff (1904–1996): ses débuts, ses cahiers de laboratoire (1932–1938)*, „Revue d’histoire des sciences” 2000, t. 53, nr 3–4, s. 467.

³³ Wyrażenie ukute przez Fernanda Braudela (cyt. za: P. Daix, *Fernand Braudel*, Flammarion, Paris 1995, s. 395).

czytaniem i pisaniem. Ich aktywność przynależy do bogatej, złożonej sieci instytucji, w które trzeba wejść, składających się z osób, z którymi się przebywa, z miejsc, gdzie się pracuje, z narzędzi, którymi się posługuje etc. Takie podejście, zwracające uwagę na heterogeniczność, pozwala wyjść poza pojedyncze chwile, począwszy od tych, które dotyczą odkryć i publikacji, czyli tych, które dowartościowuje historia idei, na rzecz rozpatrywania życia zawodowego w jego codzienności, by nie powiedzieć: w jego rutynie. Prowadzi to jednocześnie do uchwycenia go w jego czasowości, czyli przejścia przez długi proces pracy badawczej, od jej początku do końca. Ostatecznie badamy więc też aspekty, które rzadko są uprzywilejowane przez historiografię świata wiedzy, a jednak są ważne, takie jak powszechność korzystania z komputerów, doświadczenia badacza w bibliotece, relacje z redaktorami czasopism bądź ze współautorami. Wszystkie te sytuacje są wyraźnie naznaczone emocjami. Dodatkowo są one potęgowane w świecie nauki, w którym, niezależnie od wielości działań, stale rosnąca masa informacji do opanowania łączy się z brakiem czasu i przymusem, kiedy badacz w swojej codzienności może uczynić własnym spostrzeżenie fizyka Sébastiena Balibara: „Biegnę. Cały czas. Biegnę w rzeczywistości (...). Biegnę też w przenośni”³⁴.

Aby zobiektywizować emocje, szczególnie przydatne okazało się pojęcie *ekologii emocjonalnej*, podobnie jak to było przy wydobywaniu materialności świata wiedzy. Przedstawiając ten świat jako pewne otoczenie, środowisko, unaocznia ono wielokrotne i wzajemne połączenia nawiązywane przez osoby: osobiste relacje, występujące między osobą a osobą, grupą a grupą w całej różnorodności tożsamości i pozycji instytucjonalnych; więzi realne, te, które powstały za sprawą narzędzi i przedmiotów badawczych poszukiwań. Pojęcie *ekologii emocjonalnej* pozwala również dostrzec interakcje, które kształtują się między ludźmi a przedmiotami, a wraz z nimi emocje,

³⁴ S. Balibar, *Chercheur au quotidien*, Seuil, Paris 2014, rozdz. 9: *Je cours*, s. 57.

afekty, nastroje, namiętności, uczucia. W ten sposób, w życiu codziennym, badacz ma do czynienia z innymi (którzy mogą się podobać lub nie podobać, narzucać się, irytować, ułatwiać rzeczy bądź je komplikować etc.), z książkami (które już w swojej materialności mogą drażnić, kiedy źle się otwierają, kiedy papier błyszczący etc.), z tematami (które stawiają opór, urzekają, sprawiają radość etc.). To zaś, co tyczy się zwyczajności, *a fortiori* dotyczy również tego, co nadzwyczajne i związane z decydującymi etapami kariery naukowej, kulminującymi, w wysokim stopniu, emocjonalnie.

Kategoria ta wpłynęła również na nasze podejście. Po pierwsze na perspektywę, którą można określić jako „zewnątrzną” wobec świata zawodowego i uwzględniającą tworzących go ludzi – istoty wrażliwe (rozdział 1), przestrzenie, w których pracują – miejsca emocjonalne (rozdział 2), narzędzia, którymi się posługują – przedmioty afektywne (rozdział 3). Następnie zaś badanie „wewnętrzne”, dotyczące tego, co wydarza się w tym świecie, przez uchwycenie go w jego chronologii, od wyboru tematu badawczego po jego dyskursywne przedstawienie i po recepcję dzieła, przechodzące przez rozmaite aktywności, które naukowcy, tutaj sztucznie podzieleni na badaczy (rozdział 4) i autorów (rozdział 5), wykonują w tym celu. Z tych dwóch podejść wyłania się masa zróżnicowanych emocji, które nie pozostają bez wpływu zarówno na aktywność zawodową, jak i na dynamikę badań oraz naturę uzyskiwanych efektów. Moglibyśmy na tym poprzestać. Uczciwa ocena wyników wymagała jednak wpisania ich w porządek historyczny. Modele wzięte z XVII i XVIII wieku, a więc epoki nowoczesnej nauki, gdzie nie brakuje już dokumentów, pozwoliły naszkicować obraz, który uderza podobieństwami (rozdział 6). Jest to oczywiste, jeśli za punkt odniesienia przyjąć właśnie emocje. Dyskurs, który uczeni [*savants*] tworzą na swój temat – i nie chodzi tutaj o kwestie teoretyczne bądź filozoficzne – uwydatnia to, że poza pewnymi trwałymi cechami różnice między tymi dwoma okresami [nowożytnym i nowoczesnym – przyp. tłum.] są głębokie. Ponadto, od ostatnich trzech dekad XX wieku naukowcy wskazują na realność, nawet jeśli minimalną, emocji

w pracy badawczej, niekiedy przy pełnym uznaniu ich wartości poznawczej (rozdział 7).

W ten sposób kariery, miejsca, narzędzia, pomysły, wiedza nabierają nowych kolorów. Wypływa stąd bardziej złożona wizja świata naukowego, która do historii intelektualnej, społecznej i materialnej dodaje wymiar emocjonalny. Uczony, którego *science studies* odheroizowały, tutaj zostaje uczłowieczony; nie jest już neutralnym bytem bez duszy³⁵ ani też, w świecie, w którym nauka jest w coraz większym stopniu pisana wspólnie, nie przypomina „wyroczeni delfickiej, bez twarzy i charakteru”³⁶. Jego pojawienie się w przestrzeni publicznej, przy jednoczesnym zatarciu emocjonalnego zabarwienia w książkach i artykułach, rodzi zarazem ogólne pytanie o kulturę emocji w świecie nauki. Stanowi ona sam rdzeń tej książki, podobnie jak dwa słowa, które do tej pory nie były jeszcze przywoływane, a które mimo to pojawiają się niemalże automatycznie po słowie nauka: obiektywizm i rozum.

Na zakończenie nie mogę zapomnieć o tych, którzy służyli mi pomocą, radą, materiałami bądź też radością dobrej dyskusji; pragnę wyrazić gorące podziękowania dla Jeana Boutiera, Isabelle Brian, Barbary Carnevali, Maurice’a Godeliera, Monique Jeudy-Ballini, Jeana-Marie Le Galla, Gilles’a Pécouta, Maurice’a Pouleta, Sylvie Sagnes, Juliena Vincenta oraz Luísa Zillego. Szczególne wyrazy wdzięczności kieruję do Perry’ego Andersona, który czule śledził moje badania krytycznym okiem.

³⁵ G. Griffin przy współpracy A. Bränström-Öhman i H. Kalman, *Introduction*, w: *The Emotional Politics...*, s. 1.

³⁶ L. Wolpert, *A passion for science*, w: *A Passion for Science* [1988], red. L. Wolpert, A. Richards, Oxford University Press, Oxford 1989, s. 3.